Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza 20 groszy.

Rok I. Dnia 5 Września 1926 r. № 8.

NACJONALISTA POLSKI

ORGAN ZWIĄZKU NACJONALISTÓW POLSKICH

PISMO TYGODNIOWE.

SANACJA OD PODSTAW.

Wadliwość demokracji i systemu demokratycznego szczególnie zaznacza się w bagatelizowaniu spraw ekonomicznych.

Są one przez demokratycznych przedstawicieli mas społecznych spychane na dziesiąty plan. Przyczyny szukać nie trudno. Zrobimy kinematograficzny przegląd powstawania władzy demokratycznej. Władza owa należy do Narodu, który tworzy ją drogą pięcioprzymiotnikowego głosowania. Wybrani posłowie teoretycznie powinni znać się na wszystkiem, gdyż o wszystkiem w parlamencie decydować muszą. Są więc tam kwestje wojskowe, kolejowe, przemysłowe, oświatowe, społeczne, zagraniczne, samorządowe, finansowe i t. d. i t. d. Ale czyż może jeden człowiek znać się na tem wszystkiem? Choćby się całe życie uczył i miał sto lat, jeszcze wszystkiego nie ogarnie, a przecież trzy czwarte naszych suwerenów wogóle z nauką nie bardzo mają coś wspólnego.

Ale niech wyborca zagadnie pana posła o cokolwiek. Wie wszystko. Duby będzie gadał smalone, ale za żadne skarby świata nie przyzna się, że pospolicie w dziewięciu na dziesięć wypadkach nie wie zupełnie o co chodzi, a głosuje jak prezydjum klubu każe.

Pocóż więc tam siedzi. Ano, to jedna z tajemnic demokracji.

Oczywiście wobec takiej budowy, właściwa praca Sejmu odbywa się na komisjach, które wykonywują część fachową, a t. zw. plenum to formalność i popisy krasomówcze.

Jak powstaje komisja?

Decyduje o jej składzie t. zw. klucz partyjny.

Wszystkie kluby odpowiednio do swej liczebności delegują członków do komisji. Zdarza się często gęsto, że klub nie znajduje u siebie znawcy gałęzi życia jaką komisja dana ma się zająć, wówczas wypycha się kogokolwiek, zdarza się, że w jednym klubie będzie trzech lub czterech takich znawców, ale według „klucza“ klubowi przypada jedno miejsce w komisji, więc wiedza pozostałych zostaje zmarnowana. Różnie się zdarza.

Gdzie w tem zdrowy rozum?

Na wszystkiem widzimy wyciśnięte piętno podziału społeczeństwa na partje, podziału nie mającego nic wspólnego z życiem, dzięki czemu na powierzchnię wypływają jednostki bez znajomości rzeczy, ale

które potrafią w czasie wyborów otumanić masy wyborcze.

Ambitny członek jakiejś partji, pozyskawszy wpływy w masie, może w każdej chwili zmusić władze partyjne do wysunięcia go na listę, grożąc rozbiciem w razie odmowy.

Z tego się rodzą sejmowe Stańczyki.

Że całość życia gospodarczego, będącego podstawą i najsilniejszem wiązadłem Narodu, cierpi na tem — dowodzić nie trzeba.

Nacjonalizm rozwiązuje tę sprawę przez organizowanie samorządu gospodarczego.

Przyjmujemy jako zasadę, że każdą gałęź gospodarczą znają naprawdę ci tylko, którzy w niej pracują i że ci tylko potrafią rzeczowo traktować je potrzeby, drogi rozwoju i t. d. Do Państwa należyj czuwanie, ażeby poszczególne działy życia uzgadniać między sobą, by nie dopuścić do przerostu jednego kosztem innych, by wreszcie jednocząc wszystkie wysiłki nadawać im jednolity kierunek, pożądany dla dobra całości.

Ażeby doprowadzić do powszechnej harmonji, trzeba najwpierw odszukać ją w najdrobniejszych komórkach t. zn. warsztatach wytwórczych. W ustroju demokratycznym dwa czynniki tworzące produkcję, warsztat i praca walczą ze sobą i zwiemy to walką klas.

Nacjonalizm zastępuje związki przemysłowców i związki zawodowe robotników jedną organizacją, którą nazywa Związkiem Wytwórców. Związek Wytwórców dajmy na to metalowych, drzewnych, rolnych i t. p., obejmujący i właścicieli i robotników danej gałęzi, musi czuwać nad podniesieniem produkcji tej gałęzi, przyczem, rzecz zrozumiała, robotnik musi być zainteresowany w dobrem prosperowaniu warsztatu. Zainteresowany podwójnie: moralnie i materjalnie. Moralnie t. j. musi wiedzieć, że praca podnosi poziom dobrobytu całego Narodu, którego on jest częścią, że w razie gorszej pracy ubożeje kraj cały, a więc i on tracić na tem musi; materjalnie t. zn. płace robocze powinny być na odpowiednim poziomie, robotnik powinien mieć należyte zabezpieczenie na starość, pomoc lekarską, pomoc na wypadek bezrobocia, łatwą możliwość zwiększenia zarobków w razie wykazanej pracowitości, naukę dla swych dzieci i t. p.

Po związaniu interesów robotnika i przedsiębiorcy w jedną całość, Związek Wytwórców ma ustalić wysokość płac, ustawowo obowiązujących, dbać o racjonalną organizację pracy w miastach i prowadzić odpowiednie badania, utrzymywać szkolnictwo zawodowe swej gałęzi, słowem ogarnąć wszystko, co wiąże się z produkcją. Pozatem znajdą się tu zagadnienia tak lekceważone przez demokrację jak życie kulturalne proletarjatu, organizacja wywczasów robotniczych i t. p.

Na prace swoje Związek musi pobierać podatek wewnętrzny, obciążający warsztaty, wysokość zaś podatków reguluje Państwo, które jednocześnie nadzoruje całą działalność wszystkich Związków Wytwórców.

Każdy pracownik danej gałęzi jak również i każdy przedsiębiorca należeć musi i do Związku Wytwórców.

Stosownie do liczebności i znaczenia, jakie dla kraju posiada Związek Wytwórców, wysyła do Sejmu swych przedstawicieli. Trzecia część Sejmu składa się z przedstawicieli Związków Wytwórców trzecia część z delegatów samorządu ziemskiego i miejskiego, trzecia zaś wchodzi z powszechnych wyborów.

Na czele życia gospodarczego stoi Rada Gospodarcza, obejmująca wszystkie dziedziny życia państwowego, powstała z wyborów ciał samorządu gospodarczego t. j. Związków Wytwórców i ona zastępuje nic dziś nie znaczący Senat. Należenie do Rady Gospodarczej wymaga pewnej wiedzy ogólnej i fachowej, przyczem musi mieć ona daleko szerszy zakres uprawnień niż Senat.

Tak w grubszych zarysach przedstawia się plan budowy władz Państwa Nacjonalistycznego, państwa pracy.

Miejsca tam dla Stańczyków, czy innych błaznów, niema.

Wejdą ludzie, którzy istotnie wniosą trzeźwe poglądy, ludzie od warsztatu a nie z trybun wiecowych.

Mogą w tym schemacie być zmiany, nawet daleko idące, ale powstanie też idea: skończyć z zawodowymi politykami, wszystko wiedzącymi adwokatami mas społecznych, poławiaczami ryb w mętnej wodzie.

Samorząd Gospodarczy, oparty o Związki Wytwórców to jedno z ważniejszych zagadnień Nacjonalizmu. Niema klas i partyj, jest pracujący Naród Polski, o jednej linji gospodarczej, kulturalnej i moralnej. Linję tę ma wskazać Narodowi idea, którą nazywamy Czynnym Nacjonalizmem.

K-icz.

Prosimy wszystkich czytelników naszego pisma o nadsyłanie swych uwag i spostrzeżeń do Redakcji.

Uprzejmie prosimy Sz. Prenumeratorów o wpłacanie prenumeraty na miesiąc wrzesień.

Nacjonalizm w życiu codziennem.

Pokutuje u nas moc nałogów. Jednym z nich, wcale nie najbłahszym — to bierność. Przyzwyczailiśmy się do tego, żeby poprzestawać na obserwacji i wyczekiwaniu.

Rzeczą jest znamienną, że żywioły międzynarodowe wykazują dużo większą ruchliwość. Spotykamy codziennie wielu ludzi, niewątpliwych nacjonalistów, którzy chętnie składają całą pracę na Rząd, inni zerkają na Ligę Narodów, inni wreszcie twierdzą, że na to za późno lub za wcześnie. Ten i ów był tu i owdzie i „sparzył się". Ma dość narazie i woli bawić się w obserwację.

Panuje, ogólnie biorąc, brak muskułów w tem wszystkiem co się zowie obozem narodowym.

Komunikują nam, że na jednem z zebrań politycznych, poseł ze Związku Ludowo-Narodowego zwrócił się do zebranych z następującym apelem: mówicie, że dalibyście życie za Polskę, ale tego narazie nie trzeba, a że wrogie siły socjal-komuny pracują nieustannie powinniście popierać ludzi czynnie z nimi walczących. Brak pieniędzy w stronictwie. Zamiast życia dajcie więc po 10 złotych.

Nie dosłownie oczywiście, ale w ten sposób robi się narodową robotę.

Skutki bardzo proste.

Taki patrjota po wysłuchaniu podobnego wezwania uważa, że dość jest dać 10 złotych i opłacić składkę w partji, a tam już „specjaliści" politycy wszystko zrobią.

I istotnie, tak postępują przeważnie demokratyczne stronnictwa.

Głos wyborczy i pieniądze. pozatem prenumerata partyjnego pisma.

„Resztę zrobimy my, apostołowie, ludzie na ołtarzu społecznym, składający dobro własne".

Tfu! Niema gorszej obłudy nad to.

Prawdziwy Nacjonalizm musi być ideą codziennego czynu. Człowiek godzien miana Nacjonalisty musi bezustannie wypromieniowywać swą ideę, musi być zawsze Nacjonalistą, a nie raz na pięć lat, przy urnie wyborczej, lub opłacając gazetę.

Miano Nacjonalisty jest szczytnem. Ale trzeba je umieć nosić, trzeba na nie zasłużyć, trzeba dowieść, że nie jest to w człowieku platoniczna sympatja i zbywać 10 złotemi.

Praca Nacjonalisty musi być jego wewnętrzną potrzebą, być radością życia, ciągłem spalaniem się w wierze, że czynimy dobrze, że czynimy wreszcie zawsze za mało.

Podstawą Nacjonalizmu jest czyn. Różny jakościowo i ilościowo, w miarę sił i możności ale własny czyn. Wszelkie inne traktowanie rzeczy prowadzi do impotentnego „patrjotyzmu".

Pierwszym czynem szczerego Nacjonalisty jest połączenie swych sił z innymi, zwiększanie szeregów bojowników o Nacjonalistyczną Polskę.

J. K-icz.

PRAWDA O ROSJI.

Mętne informacje o istocie stanu rzeczy w Rosji dezorjentują poważnie publiczność. Chcąc naszych czytelników uchronić od błędnego pojmowania rzeczywistości [illegible]skiej, postaramy się sfotografować przebieg o[illegible] wypadków, zachodzących w łonie Rykapy (Ros[illegible] komunistycznej partji).

Rozpocz[illegible] się od strajku angielskiego. Opozycja istniała wprawdzie i poprzednio, początek jej sięga przełomu gospodarczego, kiedy wprowadzono Nep i kie[illegible] a komunistów ze Szlapnikowem i polką Kołła[illegible] na czele, za[illegible] zwolnienia riegimu w sto[illegible] do związków zawodowych, wolności dyskusji wewnątrz partji i t. p.

Opozycja [illegible]krotnie podnosiła jeszcze później głowę, tłumi[illegible] zawsze żelazną ręką Dzierżyńskiego.

W komunie moskiewskiej ścierały się zawsze dwa prądy. Jeden to komuniści różnych narodowości z dużą przewagą żydów jak Kamieniew, Zinowjew, częściowo polacy jak Dąbal, węgrzy jak Bela-Kuhn, i t. p. Rzecz prosta, że rej wodzą żydzi.

Ta właśnie grupa najmocniej reprezentowana była w komitecie wykonawczym trzeciej międzynarodówki i stale wiązała sprawę Rosji ze sprawą rewolucji światowej. Na Rosję ci ludzie patrzą jak na narzędzie powszechnej rewolucji i uważają, że wszystkie siły powinna ona wztężyć dla wywołania ruchu w państwach zachodu i Azji.

Przeciwstawiają się tej zbieraninie z całego świata komuniści rosyjscy, którzy przy całym swym kosmopolityźmie, przestali już wierzyć, w wybuch rewolucji powszechnej, widzą wszędzie powszechny wzrost Nacjonalizmu i chcieliby utrzymać władzę przynajmniej w Rosji, straciwszy nadzieję na jej rozpowszechnienie.

Do tych przyłączyli się najbliżsi przyjaciele zmarłego Lenina, innych narodowości jak np. Dzier-

żyński, którzy straciwszy związek duchowy ze swym krajem, całkowicie oddali swe siły na pracę dla Rosji.

Wybuch potężnego strajku górników angielskich ożywił nadzieje na rewolucję w obozie opozycji. Żydowscy komuniści poczęli śnić marzenia o rewolucji angielskiej i całe to szujstwo wielkim głosem jęło nawoływać do pomocy strajkującym.

Dzierżyński i grupa rosyjska jak Stalin (z pochodzenia zresztą gruzin), Kalenin i inni zaoponowali. Nie widzieli racji, ażeby praca rosyjskiego robotnika i chłopa miała iść na popieranie angielskiej imprezy, tem więcej, że w Anglji na rewolucję jakoś się wcale nie zanosi i że Rosję na taką ofiarność nie stać wobec powszechnego zubożenia.

Po wysłaniu paru zasiłków, dość znacznych zresztą, kasa Kremla, będąca w rękach większości, zamknęła się.

Radźcie sobie sami, towarzysze angielscy:

Wówczas wystąpiła opozycja. Oczywiście wysunięto zaraz zasadnicze kwestje. A więc zdemokratyzowanie partji, wybory do władz partyjnych, wolność prasy i t. p.

Dyskusja dotąd jednak jest teoretyczną i żadnych skutków poważniejszych nie pociągnęła. Opowieści o buntach wojskowych są to kaczki. Drobne ruchy, jakie zaszły. nie mogą wywrzeć żadnego wpływu na całość.

Jest mocne podejrzenie, że opozycja przyspieszyła śmierć Dzierżyńskiego, ale to bynajmniej nie polepszą jej położenia. Większość partyjna, obecnie będąca u steru, musi, jeżeli chce utrzymać się przy władzy, iść po linji polityki rosyjskiej, a nie jakiejś międzynarodowej, gdyż ta jedynie w części osłabić może skutki niszczącego pod względem gospodarczym komunizmu, z którego śladu niema nawet.

Rosja jest państwem rządzonem przez komunistów, ale bynajmniej nie komunistycznem, gdyż komunizm zupełnie gruntownie zbankrutował i już od lat kilku nie istnieje wcale. Chyba w chorej wyobraźni komunistów za granicą i w agitacyjnej bibule.

To krótkie przedstawienie rzeczy nasuwa odrazu potwierdzenie tez Nacjonalistycznych, z których wypływa, że jedynie realną rzeczą, zgodną z życiem i jego wymogami, to branie za podstawę potrzeb Narodu i gospodarczej budowy kraju.

Obserwujemy niesłychanie ciekawe zjawisko, będące życiowem zaprzeczeniem teorji marksowskiej.

Oto państwo kierowane przez komunistów wchodzi na drogę Nacjonalizmu. Bardzo niepewnie, nie przyznając się do tego, ale wchodzi, bo wejść musi.

Ale po co była rewolucja. I czy nie lepiej nie dopuścić kanalji do władzy, żeby eksperymentowała na narodzie rosyjskim.

To grozi wszędzie. Nie wierzymy w możliwość urzeczywistnienia komunizmu. Zbankrutuje wszędzie gdzie się objawi. Ale kraj przy tem przeżywa niesłychaną klęskę ekonomiczną po to, żeby się przekonać, że padł ofiarą oszustów międzynarodowych.

Patrząc na cierpienia Rosji, Nacjonaliści polscy niechże pamiętają, żeby nie dopuścić u nas do podobnego najazdu apaszów.

J. K-icz.

Z deszczu pod rynnę.

Obserwujemy w ostatnich tygodniach wzmożoną akcję t. zw. „stanu średniego". W organie owego „Ttanu Średniego" wypisywane są całe stronice pompatycznemi artykułami w rodzaju „Dokąd dążymy" i t. p., mającemi na celu możliwie „jasno" uświadomić rzemieślnika, przedstawiciela wolnego zawodu, no i... kupca, że w ich wspólnym interesie leży utworzenie „Stanu Średniego".

Jakiż to wzniosły czyn.

Kupiec polski, który równie dobrze okpiwa konsumenta, jak i żydowski, podraża towar, wyprodukowany przez rzemieślnika, a więc w ten sposób będący bezpośrednio jednym z czynników, wywołujących upadek rzemiosła w dobie obecnej — z tym kupcem ręka w rękę idzie ów rzemieślnik.

Czyż to nie ładnie wygląda? Jakiż to piękny przykład endeckiego: „kochajmy się bracia".

Ale wróćmy do rzeczy.

Co to jest „Stan Średni"? Nic innego, jak jeszcze jedno partyjne podwórko, na które wchodzą ci, co zgrali się już na innym. Mówiąc o stanie średnim, chcą go wykorzystać dla własnych celów.

Jak już wspominałem wyżej, co ma wspólnego rzemieślnik z kupcem? Rzemieślnik, jako wytwórca, z kupcem — wyzyskiwaczem, pasożytem, nie wytwarzającym żadnych wartości? Rzemieślnik zainteresowany możliwie w tańszym zbycie, z kupcem — wyzyskiwaczem, który ten towar sprzedaje możliwie dro go i w ten sposób uniedostępnia go dla szerszych warstw?

Towar z powodu nadmiernej ceny w mniejszej ilości się rozchodzi, kurczy się warsztat rzemieślniczy. Bity zostaje rzamieślnik.

I cóż ma więc wspólnego rzemieślnik z kupcem?

Rozumiemy, że organizatorom „Stanu Średnie-

go" nie chodzi bynajmniej o dobro rzemieślnika, lecz o to by jaknajwięcej znalazło się w ich kramiku owieczek, po plecach których mają nadzieję wjechać na stolce poselskie. Stara historja.

Lecz czyż rzemieślnikowi też wszystko jedno, do czego należy i co ma popierać?

Ej, chyba nie!

Rzemieślnika interesy leżą gdzieindziej.

Musi on myśleć o zreorganizowaniu pracy na zasadach naukowej organizacji pracy, aby móc śmiało konkurować z wielkim przemysłem, musi rozwijać szkolnictwo zawodowe i więcej uwagi mu poświęcać niż dotychczas, musi myśleć on o możliwie tańszym zbycie swego towaru, a będzie to nie system sprzedaży przy pomocy kupców—pośredników (a każde pośrednictwo podraża przecież), lecz system koperacji, musi wreszcie zwrócić baczną uwagę na nadmierne świadczenia i podatki, zabijające produkcję rękodzielniczą i. t. d.

Jak widzimy z tych kilku wierszy interes rzemieślnika leży w zwalczaniu pośrednictwa — kupiectwa, polskiego jak i żydowskiego, jednem słowem nierobów szkodliwych dla ich warsztatów, żywiołu nieprodukcyjnego, a nie w łączeniu się z nimi.

Jeżeli zaś mała część rzemieślników i dała się wziąść na lep „Stanowi Średniemu", tłomaczyć to można tylko tem, że poszli oni za pierwszym porywem, mając dość opieki partyjnej, że nie pomyśleli dokąd idą i wpadli, jak to się mówi „z deszczu pod rynnę",— z jednej partji do drugiej, jeszcze bardziej nielogiczniej niż pierwsza.

Bo o ile w tej pierwszej grupowano się pod hasłami politycznemi, a tylko czasem ta partja wspominała o sprawach zawodowych, to ta przecież rzekomo broni interesów przedewszystkiem zawodowo-gospodarczych.

A broniąc kupca — pasożyta, tym samym wchodzi „Stan Średni" w kolizję z interesami grupy wytwórczej — rzemiosła polskiego — przewaga bowiem tam grupy kupieckiej jest gwarancją powyższego.

I o tem niech pamięta rzemieślnik polski.

J. Syrokomla.

Przegląd tygodników.

Międzynarodowa masonerja nie stara się nawet ukryć swej radości z powodu ostatnich prześladowań Kościoła w Meksyku.

Nie pozostają w tyle i nasi wolno-myśli-ciele.

W ostatnim numerze „Myśli Wolnej" znajdujemy „źródłowo opracowany zarys historji prześladowań Kościoła w Meksyku" w którym autor skwapliwie przytacza słowa prezydenta Meksyku, że

„Kościół rzymsko-katolicki nie jest panem narodu meksykańskiego, lecz jego sługą".

Niczyim sługą nie był i nie będzie nigdy Kościół katolicki, panowie wolno-myśli-ciele i nie zmogą go nowocześni Neroni.

A nam „bracia masoni" z „polskich lóż" radzimy przyjrzeć się Zjazdowi Katolickiemu w Warszawie. Da Bóg może się czego nauczycie.

W „Gazecie Chłopskiej" Jego Czerwona Mość Jasio Dąbski w artykule p. t. „Chłopi i robotnicy pisze;

> „Rząd chłopsko-robotniczy to nie znaczy że ministrami będą sami chłopi i robotnicy a dalej czytamy:
>
> „Rząd chłopsko-robotniczy oznacza raczej rząd, któryby kierował sprawami państwowemi w myśl klasowych interesów chłopów i robotników oraz rzemieślników i inteligencji pracującej — a niszczył klasy pasożytnicze i próżnujące, żyjące zawsze z pracy drugich".

Jasiu! Kochany Jasiu! zadużo tej szczerości. My i tak dobrze wiemy jakby wyglądał ten „rząd chłopsko-robotniczy" z tobą kochany Jasiu jako premierem na czele. Czyich inseresów on by bronił i jakie „bryły" i „dąby" rzucałby pod nogi Narodowi.

Ale na szczęście, chcieć — to nie zawsze móc. I nasz Jasio chce, a ani rusz nie może.

Amen!

„Nasza Trybuna" sic! przytacza ustępy z protestu w sprawie projektu amnestyjnego rządu, wystosowanego przez „Sekretarjat Międzypartyjny!!?" do walki o amnestję". Czytamy.

> „Protestujemy przeciwko ograniczeniom amnestyjnym, projektowanym przez rząd! Żądamy powszechnej amnestji dla wszystkich więźniów politycznych" i. t. d.

Może to i dziwne, ale my też przyłączamy się gorąco do tego protestu. O tak, my protestujemy stanowczo przeciwko więzieniu i karmieniu na koszt państwa socjal-komunistycznych łajdaków.

Młodszym durniom komunistycznym po sto batów, starym zniepraw ionym łotrom kula w łeb! To nasz system.

Pomiędzy radykalnemi stronnictwami chłopskiemi bezwstydna walka o wpływy nad ogłupiałym chłopem-wyborcą wre.

„Niezależny Chłop". zamieszcza ataki przeciw „Wyzwoleniu", oskarżając je o oportunizm w stosundo rządów burżuazyjnych i fałszywą moralność. Na zakończenie pisze:

> „Czy nie uważacie panowie wyzwoleńcy, że ze swojemi kazaniami o moralności i narzekaniami na zniepraw ienie charakterów przypominacie świętoszka, co to modli się pod figurą, a ma djabła za skórą".

Kocioł garnkowi przygania!

es-flores.

Dwa obozy.

Od 27 do 29 b. m. odbywał się w Warszawie Zjazd Katolicki z okazji przewiezienia relikwji Św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży polskiej, z Płocka do Przasnysza.

Jak podkreślaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, zjazd ten posiadał specjalnie uroczyste i podniosłe znaczenie w dzisiejszych czasach, gdy życie społeczne biegnie pod znakiem masonerji i socjalkomuny. Była to potężna manifestacja najzdrowszych uczuć, ogarniętego chwilową niemocą Narodu, był to odruch olbrzyma, starającego się uwolnić od niezliczonej ilości wszy i robactwa, które go oblazło. Odruch ten nie mógł nie spotkać się z żywym protestem podnoszącej się kanalji, której obcą jest istota Narodu Polskiego i która widzi w Nim tylko swój obecny czy też przyszły interes. Korzystając więc z ubiegłych uroczystości, spieszymy zanotować szereg faktów, przelewających jaskrawe światło na ustosunkowanie się omawianej kanalji do wiernego tradycji narodowo-religijnej społeczeństwa.

Już w pierwszym dniu zjazdu, gdy niezliczone tłumy odprowadzały do Katedry święte relikwje, grupy łobuzerji, bądź to ze „Strzelca" bądź z innej macki socjal-komuny, napadały na poszczególnych uczestników procesji, bijąc ich i znieważając. Prym w tych bójkach naturalnie trzymali nasi „uciemiężeni" żydkowie, których tak iście dworsko kokietował p. premier Bartel w swem sławetnem exposé.

Z ramienia rządu relikwje spotykali p. Komisarz Rządu m. st. Warszawy gen. Sławoj-Sładkowski (z obowiązku!) tudzież p. minister kolei inż. Romocki (na ochotnika!). Pozatem nie notowano innych przedstawicieli władz ustawodawczo-administracyjnych Państwa. Podobne zresztą zjawisko obserwowało społaczeństwo nasze podczas święta Wojska Polskiego dnia 15 b. m., gdy fotele urzędowe świeciły pustkami budząc łatwo zrozumiałe zadziwienie posród przedstawicieli obcych państw.

Kulminacyjny punkt osiągnęły szykany pewnego odłamu społeczeństwa naszego trzeciego i ostatniego dnia Zjazdu: podczas gdy Krakowskiem Przedmieściem przeciągał pochód stutysięczny z chorągwiami i śpiewami pobożnemi — z Trębackiej ulicy wysunął się kontr-pochód „Strzelców" nucących „Pierwszą brygadę" — marsza operetkowego, uzupełniającego ostatnio prawa polskiego hymnu narodowego.

Zestawienie nieporównane w swej krańcowości — z jednej strony skupiony i rozmodlony tłum, z drugiej garstka komunizujących najmitów międzynarodówki żydowskiej, wyjących sprośną piosenkę.

Z głębokim smutkiem stwierdzić należy, że obraz powyższy był jaskrawym symbolem rozdwojenia społeczeństwa polskiego w obecnej dobie.

Rewolucja majowa, rozerwawszy bezapelacyjnie spoistość armji, równoczeście podzieliła Naród na dwa obce i wrogie sobie obozy. W jednym widzimy przywódców „odrodzenia moralnego" oraz tych, na których „odrodzenie" Państwa oparli — legjonistów, radykałów „ideowców" strzeleckich i inne bądź świadome, bądź bezwiedne narzędzia w rękach masońskiej międzynarodówki judeo-komunistycznej; drugi obóz tworzy bierne społeczeństwo Polskie, nie zdające sobie sprawy z grożącego niebezpieczeństwa, ufnie kładące głowę w śmiertelne jarzmo z wiarą dawnych męczenników chrześcijańskich.

Różnic w ideologji, w metodach walki obu obozów nie potrafi zatrzeć ani „pacyfikacja" jednych ani zacięty, milczący opór drugich.

Zatrzeć je i wygładzić może jedynie obustronne zrozumienie elemetarnych potrzeb Narodu i odrodzenie już nie „moralne" lecz rzeczywiste Państwa Polskiego na zdrowych zasadach Nacjonalizmu.

Dopóki to nie nastąpi — symbolem naszego społeczeństwa będzie rozmodlona procesja i pochód wyuzdanych „Strzelców".

St. Czarkowski.

Sprawa dozorców domowych.

Jedną z najbardziej upośledzonych postaci dołów społecznych jest dozorca domowy. Słowo „stróż", wymawiane dawniej z pogardą, słyszymy dzisiaj w równie pogardliwym tonie. A przecież ów upośledzony człowiek strzeże cudzego dobytku, nie dosypia w nocy i pilnuje czystości domu i ulicy.

Nędzne jest uposażenie dozorcy, upadlające t. zw. „napiwki". Czy nie powinien mieć on dostatecznej pensji, by nie szukał innych środków zarobkowania, a tem samem wydatniej dbał o hygjenę budynku i całość mienia lokatorów.

Niestety tak nie jest. Dozorcy szukają innej płacy poza swem zajęciem, zarobek z którego wystarcza zaledwie na suchy chleb.

Mówi się: mieszkanie, światło i opał za darmo. Zajrzyjmy do tych mieszkań, zobaczymy co się tam dzieje. W 70 procentach są to nory piwniczne, oświetlane lichemi, kopcącemi lampami naftowemi. W jednej izbie śród zabójczej wilgoci zamieszkuje nieraz kilkanaście osób. Kobiety, mężczyźni, dzieci — wszyscy razem.

Wielkie jest niedocenianie sprawy ze strony ka-

mieniczników. Bardzo często (są i tacy) wyzyskują dozorców i ich rodziny do rozmaitych posług osobistych, nie płacąc wcale lub bardzo niewiele.

O tem, co się dzieje na krańcach miasta w dzielnicach żydowskich, lepiej nie mówić. Ohydne warunki hygjeniczne i całkowita nędza.

Najlepszy dowód, jak żyd dba o polaka.

Jednak w tem wszystkiem jest dużo winy ze strony dozorców. Miast stworzyć jednolitą organizację zawodową, któraby miała na celu tylko obronę ich interesów, rozdrobnili się na dwa związki, które nic w tym kierunku nie robią.

Związek „chadecki" dobrze jest znany. Szwindle i posady-synekury kwitną na tej bajorze. Kierownik związku z ramienia partji wodzi członków jak posłusznych baranków, słuchających jego rozkazów. Doświadczenie z kooperatywą, w której pracowali protegowani „chadeccy", aż nadto dobrze wykazało jak dbają partyjnicy o dobro członków związku. Ciągłe składki, będące w gruncie rzeczy zwykłem wydrwigroszostwem, dopełniają miary.

Klasowy związek „czerwony" wcale nie jest lepszy. Ekspozytura socjal-komuny, kierowana przez tumaniących partyjników lewicowych. Odezwy na pierwszego maja, pompatycznie zatytułowane: Towarzysze!—to ma być obrona interesów zawodowych?

Dozorcy! Czy młody żydłak z partji, ojciec którego paskuje i obdziera ze skóry polski proletarjat, to wasz towarzysz?

Trzeba złu zaradzić.

Nacjonalizm głosi ideę sprawiedliwości społecznej. Pod Jego sztandarem wasze miejsce, tam znajdziecie należyte zrozumienie swoich spraw. Gdy przyjdzie do was pachoł partyjny — precz z nim.

Opuszczajcie partyjne sklepiki! Twórzcie jednolite przedstawicielstwo, na czele którego postawcie swych ludzi, nie związanych z żadną partją, którzy dbać będą li tylko o wasze dobro.

Baczność dozorcy — Nacjonaliści!

Doliwa.

PRZEGLĄD PARTYJ POLITYCZNYCH.

Chrześcijańska Demokracja.

Partja ta program swój wysuwała w założeniu z encykliki wielkiego społecznika, papieża Leona XIII, który widząc wzmożoną działalność socjalizmu, ogłosił światu katolickiemu konieczność zwrócenia uwagi na zaniedbane dolne klasy społeczeństwa.

Z encykliki tej, noszącej nazwę "Rerum novarum", narodził się ruch chrześcijańsko-społeczny, rozszczepiony w następstwie na t. zw. chrześcijański socjalizm i chrześcijańską demokrację.

Za podstawę przyjmuje Ch. D-ecja ideę chrześcijańskiej miłości wszystkich warstw, głosi w imię zasad Chrystusa zaniechanie walki klasowej i umoralnienie życia społecznego. Idee niewątpliwie piękna, lecz wcielenie ich w życie metodami, jakie ma do rozporządzenia Chadecja, okazało się wręcz niemożliwe.

W początkach Chadecja była partją robotniczą i nawet dziś usiłuje za taką uchodzić.

W istocie jednak rzeczy występy Chadecji na terenie robotniczym osiągały i osiągają bardzo nieznaczne powodzenie. Mocnym bądź co bądź hasłom socjal-komuny lub klasowców z N. P. R., chadecy nie mają co przeciwstawić i arsenał ich argumentów jest nad wyraz ubogi. Trafiają ze swą ideologją jedynie do najbardziej religijnych robotników, biorąc zaś pod uwagę zaognienie stosunków społecznych, niski naogół poziom religijności wśród mas i brak argumentacji w dziedzinie życia materjalnego a w dodatku jeszcze brak tężyzny i pewnej twardości w posunięciach taktycznych — nigdy chadecy nie byli grupą, wpływającą poważnie na kształtowanie się nastrojów robotniczych.

Nawet obfitość sztucznych zastrzyków, jakie partja ta w postaci materjalnej otrzymywała od prawicy, usiłującej traktować chadecję jako mackę na teren robotniczy, nie zdołała wykrzesać sił z chadecji, sił, których tam zresztą brak potencjonalnie.

W t. zw. blokach wyborczych, grupy prawicowe oddają chadecji ilość miejsc poselskich, niewspółmiernie dużą do rzeczywistego jej znaczenia. Chodzi tu o operowanie pewną fikcją, jakgdyby prąd ten, sympatyczny prawicy, miał znaczenie, co mija się z prawdą.

Znając dobrze układ sił wśród robotników, my, Nacjonaliści, stwierdzamy z całą pewnością, że stosunek wpływów chadeckich do grup socjalistycznych jest nie większy niż 1:20.

Za złe poczytujemy, że chadecja stwarza złudzenia. Jest to usypianie narodowo myślącej części społeczeństwa; ludzie będący dalej od pracy politycznej, widząc tak znaczną n. p. ilość posłów chadeckich, lekceważą sobie niebezpieczeństwo socjal-komunizmu.

Prawdzie trzeba w oczy spojrzeć i nie uprawiać polityki strusia. Partje takie, jak chadecja, zaciemniają tę rzeczywistość i utrudniają ludziom czynu i decyzji otwieranie oczu na grozę naszego położenia.

Zbankrutowana z kretesem wśród proletarjatu

chadecja szuka sobie innych terenów połowu głosów wyborczych.

W b. Galicji, szczególnie w Krakowskiem zaopiekowała się t. zw. stanem średnim t. j. kupcami i rzemieślnikami, przybierając sposób agitacji od t. zw. „rossetowców“ z Polskiego Stronictwa Mieszczańskiego.

Tego rodzaju polityka świadczy nie o powierzchowności programu, jakby to mogło się zdawać, ale jeśli chodzi o chadecję o braku kręgosłupa wogóle.

Przegrano na jednym odcinku probują na drugim.

Trzeba jeszcze dodać, że w wielu wypadkach, jak to się mówi „ze względów taktycznych", chadecja dała się pociągnąć socjal-komunistom lub enpeerowcom na ich podwórko w różnych akcjach strajkowych i t. p. Wypadki podobne jak z N. P. R.

Dzisiejsze wszystkie partje robotnicze z przyczyn natury konkurencyjnej, w walce o utrzymanie wpływów stale licytują się w radykaliźmie. Utrzymuje się oczywiście najbardziej radykalna komuna. Otóż Chadecja w licytacjach takich obok N. P. R. brała udział niejednokrotnie i dzięki słabości swej ideowej zatracała charakter grupy ładu i porządku, Obecne jej wpływy równają się niemal zeru.

J. Barka.

Kronika.

Dziwne historje.

Zastanawiającym jest fakt popierania eksportu węgla Zagłębi: Dąbrowskiego i Krakowskiego, ze szkodą dla eksportu węgla górnośląskiego, który jakością dorównywuje angielskiemu i zupełnie śmiało mógłby na stałe zająć jego rynki. Węgiel Dąbrowski i Krakowski jest daleko gorszy i nie sądzę, iżby specjalnie dobrze wpłynął na naszą opinje gospodarczą.

Ciekawe, co znaczy to wyróżnienie?

Nie może być?

Wyszedł nowy dziennik żydowski p. t. „Warszawer Expres“. Pisze w swej deklaracji ideowej: redakcja będzie się domagać pełni praw i szacunku dla żydowskiego honoru narodowego.

Co jest? Nie może być? Żydzi posiadają honor.

Owszem, wierzę. Mają honor... zajmować niepoślednie miejsce w kronikach policji kryminalnej całego świata.

Jak przedstawiają się ilościowo żydzi w statystykach wszelkich „delikatnych“ przestępstw n. p. oszustwa, handel żywym towarem, fałszerstwa, szpiegostwa, utrzymywanie domów rozpusty i t. d.? — Wynoszą prawie 90 proc.

Od Administracji.

Prenumeratę można wpłacać we wszystkich urzędach pocztowych, w P. K. O. na konto naszego Wydawnictwa Nr. 13195 i w Administracji pisma.

Wpłaty na Nacjonalistyczny Fundusz Prasowy przyjmuje Administracja i P. K. O. konto Nr. 13195.

Komunikant Sekretarjatu Generalnego Związku Nacjonalistów Polskich.

Sekretarjat generalny Z. N. P. podaje do wiadomosci, że biuro Sekr. Gen Z. N. P. obecnie mieści się w lokalu przy ul. Dobrej nr. 75 m. 8 i czynne jest codziennie od godz. 4—7 pp., oprócz świąt.

Sekretarz generalny przyjmuje w poniedziałki od 4—5 g. po poł.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Dobra 75 m. 8.**

Redakcja czynna od godz. 5 — 6 po południu codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Administracja otwarta od godz. 5 — 7 po poł. codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redaktor przyjmuje we wtorki i czwartki od godz. 5 — 6 po południu.

Redakcja rękopisów nie zwraca, zastrzegając sobie prawo zmian i przeróbek.

WARUNKI PRENUMERATY: w WARSZAWIE miesięcznie —.80 gr.; kwartalnie 2.20; rocznie 8.80
NA PROWINCJI „ —.90 gr.; „ 2.50; , 9.—

Redaktor i Wydawca: **JERZY RAABE.**

Drukarnia „POLDRUK" Sp. z O. O. Dobra 79. w Warszawie.